Nr. 276 (1748). Warszawa, Poniedziałek 9 Października 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesięcz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-73, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Głosujcie na 2.

Wiece P.P.S. w stolicy

Przedwyborcza robota naszej partji rozgorzała na dobre. Szereg wieców zwołanych zarówno przez Okr. Kom. Rob. P. P. S. jak i Wydział Kobiecy P. P. S. był tego dowodem. Tłumy robotnicze różnych dzielnic Warszawy wyległy, aby wziąć udział w wiecach. Obserwując te coraz liczniejsze rzesze robotnicze zbierające się na nasz zew, te rzesze, których już nie potrafi obałamucić ani jezuicka słodycz przedwyborczych uścisków Chjeny, ani „rewolucyjny" rozmach „istinno ruskiej" natury naszych tutejszych bolszewików — stwierdzić należy, iż to rosnące z każdym dniem zainteresowanie, odzwierciadlające nastroje i pragnienia mas robotniczych Warszawy jest wynikiem coraz bardziej i szerzej ogarniającego uświadomienia.

Atrakcją dla mas robotniczych było wystąpienie na jednym z wczorajszych wieców przedstawiciela Chjeny. Pan ów dopuszczony został do głosu przez prezydjum nasze w myśl stosowanej przez naszą partję tolerancji, dającej prawo swobodnego wypowiadania się przeciwnikom politycznym.

Na wiece zwoływane przez partję naszą mają wstęp i prawo swobodnego wypowiadania się wszyscy.

Z komunistami przestano się zupełnie liczyć, nawet w takiej dzielnicy Czerniakowskiej, którą komuniści uważali za niezdobytą twierdzę swoich wpływów. Nie pomogą ani zmiana szyldu ani inne sztuczki i koziołki wykonywane na rozkaz Moskwy.

Nie pomogą nic gromadki niedrostków komunistycznych, — nie mających zresztą żadnego wpływu na całokształt życia robotniczego.

Na podkreślenie zasługuje samorzutne wystąpienie Zespołu Orkiestry pracowników elektrowni miejskiej pod dyr. tow. Jaworskiego. Towarzysze ci przez wzięcie udziału w wiecu przy ul. Czerniakowskiej ściągnęli przechodzących przez ul. Powiśla robotników, którzy wobec ciągłego zdzierania ogłoszeń o wiecach mogli o wiecu nie wiedzieć.

Na wiecu pierwszy w przepełnionej sali Muzeum, który odbył się pod przewodnictwem tow. Łuby, przemawiali tow. *Kurowski, Jaworowski, Gonerko, tow. Prausowa* i pewien komunista, któremu sala nie pozwoliła dokończyć przemówienia.

Wiec na Czerniakowskiej róg Przemysłowej zgromadził na olbrzymim placu około 6.000 osób. Przewodniczył tow. radny Kowalski, przemawiali tow. pos. *Barlicki*, tow. *Preiss* i tow. *Kowalew*.

Oprócz naszych mówców przemawiali przedstawiciele Chjeny i jakiś komunista.

Chjenista w swem przemówieniu starał się wykazać że jemu nie chodzi o zdobycie wpływu wśród robotników zebranych na wiecu P. P. S. — chce tylko zwrócić uwagę zebranych na niebezpieczeństwo jakie grozi lewicy i pracy od tak zw. Centrum Skulskiego (!?), który stara się zabrać głosy zarówno jednym jak i drugim (!!!). Przemówienie Chjenisty zebrani przyjmowali śmiechem. Wreszcie zniecierpliwieni słuchacze przerwali bezsensowne wywody niefortunnego mówcy.

Taki sam los spotkał komunistę, któremu zebrani nie pozwolili przyjść do słowa, dając tem oczywisty dowód że niezdobyta twierdza wpływów komunistycznych na Czerniakowskiej była zbudowana na kruchych podstawach.

Trzeci wiec na Placu Parysowskim zgromadził zgórą 5.000 ludzi. Wiec zagaił krótkiem przemówieniem tow. ławnik Czarkowski, który udzielił głosu tow. Hartlebowi, Dewuckiemu, Morawskiemu, Woszczyńskiej. Mówcy doznali bardzo serdecznego przyjęcia, wobec czego zapisany do głosu przedstawiciel Chadecji Zarębski znikł z placu, kiedy przyszła kolej na niego. Nawoływania przewodniczącego by zabrał głos nie odniosły skutku. Ostatni przemawiał prosto, szczerze, tow. Siemiątkowski, którego wezwanie do głosowania na listę Nr. 2 przyjęte zostało burzą oklasków.

Po rozwiązaniu wiecu w czasie śpiewania Czerwonego Sztandaru, komuniści zamanifestowali swą obecność na wiecu rozrzucaniem kartek agitacyjnych, nie śmieli jednak ani przemawiać ani nawet okrzykami mącić podniosłego nastroju wiecu.

Czwarty wiec odbył się na Grochowie przy udziale kilkuset osób. Przewodniczył tow. Gnatowski. Przemawiali tow. Gonerko, Lewacz, Ziembiński.

Piąty wiec na Ochocie, z udziałem tow. Mamczara, Żerkowskiego. Wronowskiego.

Wreszcie szósty wiec w podwórzu Zw. Zaw. Doz. Dom., w którym wzięły udział tłumy dozorców domowych. Po zreferowaniu całego szeregu aktualnych spraw zawodowych — zastanawiano się nad sprawą akcji wyborczej. Przemawiali tow. Jaworowski, Kurowski, Praussowa, Szulc. Rezolucja przyjęta jednogłośnie nawołuje do głosowania na listę Nr. 2.

R. W.

Kobiety głosują na P. P. S

Wczorajsze wiece kobiet w Warszawie, których odbyło się pięć: w lokalu warszawskiego O. K. R., w Gospodzie Robotniczej, w Zw. dozorców domowych, Leszno 48, w lokalu Solec 68 i na Pradze, przy ul. Brzeskiej, są niezbitym dowodem iż przy nadchodzących wyborach kobiety polskie nie pójdą na lep obietnic chjeńskich i nie staną się podporą naszej reakcji.

Na każdy z wczorajszych wieców zgromadziły się tłumy towarzyszek, na każdym wiecu nastrój był niezwykle podniosły i zainteresowanie wśród słuchaczek ogromne. Potakiwano gorąco wywodom mówczyń i entuzjastycznie, wśród oklasków uchwalano głosować tylko na listę Polskiej Partji Socjalistycznej, t. j. na 2.

Na wiecu w lokalu O. K. R., po zagajeniu zebrania przez tow. Cieszyńską, zabrała głos tow. *Łopuska*. Mówczyni poruszyła najboleśniejszą sprawę małego uświadomienia kobiet i ich bojaźń przed księżmi, którzy szerzą agitację z ambony, ich brak orjentacji klasowej. Przypominając zdobycze jakie dał proletarjatowi rząd tow. Moraczewskiego i zaznaczając, iż walka obecna będzie tylko walką o rozszerzenie tych pierwszych zdobyczy — tow. Łopuska wezwała zgromadzone na sali towarzyszki do walki słowami Mickiewicza: „do zemsty na wrogu ludu z Bogiem, lub przeciw Bogu".

Następni przemawiał tow. Dąbrowski i tow. Popielska.

O nastroju zebranych świadczyć może fakt, iż gdy tow. Łopuska zaproponowała głosowanie, „czy Dwójka jest dobrą listą", podniosły się bez wyjątku wszystkie ręce.

Po zebraniu towarzyszki zapisywały się do pracy przedwyborczej, a na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar".

Na wiecu w lokalu Leszno 58 główną referentką była tow. radna *Zofja Praussowa*, która zaznajomiła zebrane kobiety z programem naszej partji, z prawami jakie dał całej polskiej klasie robotniczej wogóle i kobiecie - robotnicy w szczególności, Rząd Ludowy, oraz z zamachami na te prawa organizowanemi od pierwszej chwili przez tych, którzy obecnie tak się przymilają do robotników, chcąc sobie skaptować ich głosy. Silne wrażenie zrobił na zebrane kobiety obraz tego, jaką byłaby dola ludu pracującego, gdyby prawica zdobyła obecnie władzę. Gdy tow. Praussowa zaczęła tłomaczyć zebranym, jak prawica frymarczy religją, jak z kościoła robi sklepik, w którym zachwala się swój towar, t. j. 8 (obecnie np. wywieszone są na kościołach zawiadomienia, że ma się odbyć *9-dniowe* nabożeństwo za „dobre" wybory), słuchaczki zaczęły gorąco potakiwać mówczyni i zewsząd rozległy się okrzyki oburzenia pod adresem 8. Przemawiali następnie tow. tow. Michalak, Twardowski, Więcławska i inni.

Na sali znajdowały się 2 czy 3 „chjenistki", które przysłano z paką odezw agitacyjnych „Chjeny" po to, by wiec rozbiły. Te 2 niewiasty robiły z miejsca dużo wrzasku, ale jedna z nich uciekła wówczas, gdy jej prezydjum udzieliło głosu, a druga tak się awanturowała, że ją wreszcie oburzona publiczność wyprowadziła z sali.

Przemawiała także jakaś komunistka, która jakoś bała się wymówić, czyją właściwie listę reprezentuje i dopiero przy końcu wspomniała coś o 5 i Dąbalu, ale mówiła takie głupstwa, że tylko dzięki prezydjum, uspakajającego salę udało się jej dokończyć „przemówienia". Doskonale odpowiedzieli nasi towarzysze na to komunistyczne ględzenie. Po wiecu, na apel tow. Praussowej, kobiety zaczęły się gromadnie zapisywać do roboty przedwyborczej.

Na wiecu w Gospodzie Robotniczej główną referentką była radna Budzińska-Tylicka, wskazując w swojem przemówieniu na znaczenie wyborów do Sejmu, których nie powinien lekceważyć żaden obywatel ani obywatelka polska. Po scharakteryzowaniu celów politycznych „Chjeny", mówczyni przedstawiła hasła pod jakiemi przystępują socjaliści do wyborów. Dużą część przemówienia tow. Tylicka poświęciła określeniu stosunku P. P. S. do kwestji kobiecej, podnosząc, że te prawa, które dziś już posiada kobieta polska, a o które dotąd walczą naprożno kobiety w innych krajach, zawdzięczać należy jedynie rządowi Moraczewskiego.

Następnie przemawiał ob. Szulc. Zebrani rozeszli się do domów wśród entuzjastycznych okrzyków: „Niech żyje P. P. S.!"

Z takiem samem wielkiem powodzeniem odbyły się wiece na Solcu, gdzie przemawiała tow. Zielińska i na Pradze, gdzie do zebranych tłumnie kobiet przemawiali: tow. Stanisława Woszczyńska, jako główna referentka i tow. Wronowski.

Czy zgoda pracowników zwalnia pracodawcę od odpowiedzialności za przekroczenie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy?

Zagadnienie to, mające znaczenie zasadnicze dla sfer interesowanych, było juz niejednokrotnie przedmiotem rozpraw sądowych i, jakkolwiek właściwie przesądzone orzeczeniem Sądu Najwyższego w sprawie Aleksandra Hammera w listopadzie 1920 roku, ustalającem, że przepisy ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu „mają charakter stanowczy i przekroczenie ich pociąga skutki, w art. 18 przewidziane, niezależnie od intencji pracodawcy lub nawet od zgody na to przekroczenie wyrażonej przez pracowników", to jednak w praktyce poszczególnych sądów pokoju i w poszczególnych wypadkach stosowana bywa odmienna interpretacja tej ustawy.

Charakterystycznym był w tym względzie wyrok sędziego pokoju XIV okręgu

Dziewickiego, ogłoszony w swoim czasie prasie, w sprawie Konstantego Blumtryta, właściciela pracowni wyrobów dzianych. Z okoliczności sprawy wynikało, że angażował on pracownice, przeważnie dziewczęta, z uprzedzeniem, że w pracowni jego praca trwa 9 godzin. Sędzia Dziewicki uniewinnił oskarżonego, uzasadniając swój wyrok tem, że ustawa nie ma charakteru bezwzględnie wzbraniającego i że zatem jedynie „przymusowa" praca ponad 8 godzin jest wzbroniona pod groźbą kary, inna interpretacja, zdaniem sądu, byłaby niezgodna z duchem obowiązującej Konstytucji i przeciwna wolności pracy i zajęcia, którą ta konstytucja zapewnia. W danym razie praca w fabryce B. przedłużona była na podstawie zobopólnego porozumienia się pracodawcy z pracownikami bez jakiegokolwiek przymusu. Jako dodatkowe przesłanki, acz nie wynikające z treści ustawy, wysunięte zostały: potrzeba w czasie przesilenia ekonomicznego kraju jaknajwiększej wydajności pracy oraz niemożność uznania przez sąd „wszelkiego rodzaju teorji o największej wydajności 8-godzinnego dnia pracy", o ile stosuje się tylko do pewnych kategorji pracowników, z czego wynika, że „sądy polskie, stojące poza granicami walk klasowych", „wyrokujące w duchu prawa, nie zaś na zasadzie martwej litery prawa, nie mogą dopatrzeć się w danym wypadku obrazy prawa".

Inspektor Pracy 6-go Obwodu zaskarżył powyższy wyrok do Sądu Okręgowego, wskazując przy rozpoznaniu na to, że zgodnie z duchem prawa, wzmocnionym wykładnią Sądu Najwyższego, zgoda pracowników na przedłużenie godzin pracy nie zwalnia pracodawcy od odpowiedzialności za pogwałcenie ustawy. W tym zwłaszcza wypadku, zdaniem inspektora pracy występuje w jaskrawym świetle owa rzekoma „wolność pracy". O jakiej wolności może być tu mowa, gdy pracownice, jak w danym razie nawet nieletnie, stawiane są przez pracodawcę wobec alternatywy przyjęcia pracy dłuższej, niż na to pozwala ustawa lub pozbawienia się tej pracy, tak niezbędnej w ciężkich obecnie warunkach. Przedsiębiorca B. nie mógłby nawet powoływać się na nieznajomość prawa, gdyż był uprzednio ostrzeżony i wezwany do uzgodnienia regulaminu pracy z przepisami ustawy, do czego się jednak nie zastosował. Również inne przesłanki sędziego pokoju, jako nie wynikające z istoty prawa, nie mogą być uwzględnione, a to zwłaszcza, że nawet rzeczowo nie są ścisłe ani słuszne. Zasada 8-godzinego dnia pracy obowiązuje względem wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy najmu, zaś potrzeby przemysłu, na które się powołuje sędzia pokoju, mogą być zaspokojone drogą zwiększenia kompletu pracownic, względnie wprowadzenia dwuch zmian, co nie przedstawiało w danym razie trudności, albowiem nie chodziło tu o robotnice wysoko wykwalifikowane, zaś ze względu na ogólne interesy kraju, o które chodzi sądowi, zwiększenie produkcji tą drogą byłoby znacznie pożyteczniejsze, przyczyniając się jednocześnie do zmniejszenia ilości bezrobotnych, stanowiących duży ciężar dla państwa. Istotne potrzeby, nie mogące być zaspokojone w ramach 8-godzinnego dnia pracy, ustawa uwzględnia w drodze specjalnych licencji.

Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziego K. Chwaliboga w komplecie członków A. Goczałkowskiego, H. Wierzejskiego w dniu 21 sierpnia r. b., przychylając się do wywodów inspektora pracy popartych przez prokuratora, wyrok Sądu Pokoju XIV Okręgu uchylił skazując Blumtryta na grzywnę.

Sentencja II instancji motywowana jest, jak następuje:

Zważywszy, że jak to stwierdzili świadkowie Antonina Kowalczyk i Stefanja Bronek, w fabryce wyrobów dzianych, oskarżonego Konstantego Blumtryta, praca, aczkolwiek za zgodą pracowników trwała 9 godzin, mianowicie od godz. 8 rano do 6 po poł. z godzinną przerwą na obiad, że według obowiązującej ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 18 grudnia 1919 roku, praca ta nie może przenosić 8 godzin na dobę z nielicznemi wyjątkami, wyszczególnionemi w tejże ustawie, zatem Sąd Okręgowy uważa winę oskarżonego Blumtryta za udowodnioną, wykroczenie zaś to jego przewidziane jest w art. 1 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. że przedewszystkiem dla wprowadzenia ładu i porządku w odrodzonem państwie Polskiem winny być ściśle przestrzegane przez obywateli obowiązujące ustawy i rozporządzenia prawne, Sąd zaś musi stać na straży ścisłego przestrzegania prawa i karać osobników lekceważących sobie takowe, że Sąd Okręgowy uważa za słuszne i sprawiedliwe wyznaczyć oskarżonemu Blumtrytowi karę grzywny w kwocie 5.000 mk. z zamianą w razie niemożności azpłacenia na 1 miesiąc aresztu, postanawia na mocy art. 119 i 168 U. P. K. od art. 1 i 18 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. wyrok Sądu Pokoju XIV Okręgu m. st. Warszawy z dnia 21 kwietnia 1922 r. uchylić.

Zblizka i zdaleka.

RZECZY WESOŁE.

Nie wszystkim ludziom jest wesoło na świecie. Ale dobrze jest, że są tacy, którym jest wesoło. Może niekoniecznie wesołe czynią rzeczy, ale czynią je w sposób wesoły. We Francji, naprzykład, powstała przed kilku dniami Liga „zielonych wypustek". Jest to stowarzyszenie, które ma na celu związanie szczęśliwych małżeństw. Nie jest to poprostu przedsiębiorstwo, jakich wiele jest na całym świecie. Młody człowiek, mający posadę w Guatemali, pragnie posiąść za żonę osobę ujmującej powierzchowności i t. d. Posyłają mu fotografję, wybiera, przesyłają referencje — przyjeżdża i żeni się. Albo zdarza się, że i nie przyjeżdża wcale, tylko „ujmująca powierzchowność" jedzie do niego. Znałem przed laty osobę bardzo zacną, uspołecznioną, działaczkę, która wyszła w ten sposób za mąż do Parany. Nie było podówczas jeszcze w kraju naszym przedsiębiorstw do kojarzenia małżeństw. Pośrednikami byli tu znajomi.

Ale panu Fontaine, bogatemu przemysłowcowi, nie o to chodzi. To ma być działacz społeczny. Francja po wojnie znalazła się w ciężkiej sytuacji ludnościowej. Obliczono, że Francja liczy 400.000 dziewcząt czekających na męża. Pan Fontaine wpadł tedy na pomysł, który wyłożył na zgromadzeniu młodzieży płci obojga i rodziców. Zakłada „klub zielonej wypustki". Kto szuka żony albo męża zapisuje się do klubu. Nazwisko jego (jej) pozostaje tajemnicą. Otrzymuje numer porządkowy. Mężczyźni pod numerem otrzymują literę A, kobiety — B. Klub zbiera się co tydzień. Przyjęci do klubu członkowie i członkinie — odpowiadający moralnym wymaganiom — zbierają się i poznają wzajem. Rozmawiają i tańczą. Zbliżają się wzajem. O ile zawiązuje się między tą a inną parą stosunek uczuciowy, i o ile młody człowiek pragnie stać się małżonkiem pięknej nieznajomej, melduje o tem w zarządzie. Zawiadamiają rodziców. Ojcowie zbierają wiadomości i po krótszym czy dłuższym terminie — A. 220 pojmuje za żonę B. 189.

Pan Fontaine obiecuje sobie wiele w pomysłu. Starałem się przedstawić go w skróceniu. W rzeczywistości jest on bardziej złożony. A więc młody człowiek, który ma poważne zamiary, musi się poddać oględzinom lekarskim (widać, że p. Fontaine jest wyznawcą eugenetyki czyli drogiej zacnemu d-rowi Wernicowi walki ze zwyrodnieniem rasy). Następnie p. Fontaine nie przyjmuje do klubu cudzoziemców, chodzi mu widocznie o czystość t. zw. rasy albo obawia się, że cudzoziemcy mieliby więcej powodzenia od jego rodaków. W jednym i drugim wypadku zastrzeżenie nie przynosi p. Fontaine zaszczytu i będzie pewnie zniesione. (Jakżeby aljanci nie mieli być zrównani w prawach z tubylcami? co decydowaćby miało: pochodzenie biologiczne czy poddaństwo? minister Kłobukowski albo profesor Babiński są z pochodzenia Polakami, są obywatelami francuskimi — mieliby prawo korzystania z usług klubu, czy też klub pozostałby przed nimi zamknięty?) A wdowy albo rozwódki...? Wdowcy i rozwiedzeni? Na zebraniu założycieli kwestja ta wywołała wielkie wątpliwości. Ale tych rozwiedzionych i tych wdów jest tyle po wojnie, że zdecydowano przyjmować jedne i drugich pod warunkiem, że obwódka zielona na smokingu albo zielona wstążeczka na falujących piersiach niewieścich będzie obwiedziona inną wypustką — fioletową. Każda tedy, każdy tedy — będą wiedzieli: to istota doświadczona, ma już miodowe miesiące za sobą.

Członkowie będą płacili 25 franków wpisu i 25 fr. rocznej składki. Cyfra ta wydała się zbyt wielką. Ale założyciel zgilotynował dyskusję, wołając: „ależ doprawdy, kochani państwo, pięćdziesiąt franków to niezbyt wielki wydatek nawet dla oszczędnego Francuza, gdy chodzi o zdobycie... ideału.

Wszyscy zgodzili się, taki słysząc argument. Dla wielu obecnych posażna jedynaczka — bywa godnym ideałem życia.

Czekajmy cierpliwie chwili, kiedy w terminie rocznym zarząd złoży sprawozdanie z pierwszego roku istnienia klubu zielonych nietylko wypustek.

Henryk Bezmaski.

Ruch wyborczy

Nasze wiece.

MYSZKÓW (Zagłębie Dąbrowskie). *Sromotna porażka komunistów.* W niedzielę, dn. 1 b. m. kom. miejsc. P. P. S. w Myszkowie zwołał wiec przedwyborczy w sali miejscowego kina. Na wiec, mimo niepogody, przybyły tłumy ludzi, wypełniając całkowicie salę, poczekalnię, a nawet schody.

Na wiec ten komuniści, po ostatniej porażce w Myszkowie, przybyli liczniej, a mianowicie w liczbie z górą 20-u osób, w tem 10 mówców. Zaraz na wstępie zasypali całą salę swojemi odezwami, jak śniegiem. Z ramienia P. P. S. przemawiali na wiecu tow. tow. Bień, Piątek i Bocian.

Ukazanie się na mównicy przedstawiciela komunistów sala przyjęła krzykiem i śmiechem, dopiero dzięki interwencji naszych towarzyszów, mówca dalej mówił, lecz przemówienie jego było ciągle przerywane gwałtownemi protestami przeciwko kłamstwom mówcy. W końcu, sala oburzona do ostateczności, odebrała mu jednogłośnie głos. Ukazał się potem na mównicy niejaki Miciaszek z kop. „Saturn" w Czeladzi, który też trochę poględził i musiał skończyć.

Tow. Bocian w ostatniem słowie dał ciętą odprawę komunistom, piętnując ich kłamstwa i oszczerstwa, rzucane na P. P. S. i wykazując zbrodnicze warcholstwo, szczucie i zgrzyty, jakie wprowadzają w szeregi robotnicze. W końcu mówca stwierdził, że w Sejmie jedynie z ław posłów P. P. S. rozlegał się głos w obronie ludu roboczego. Jedynie P. P. S. przez 30 lat prowadziła nieugiętą walkę o Niepodległość i socjalizm i ta tylko partja daje gwarancje, że zwycięsko poprowadzi proletarjat.

Rezolucję, przedłożoną przez tow. Bociana, zebrani przyjęli jednogłośnie burzą oklasków. Komuniści podczas przemówienia tow. Bociana wynieśli się z sali, jak niepyszni. Pozostały na sali jeden z agitatorów komunistycznych, trzymający plikę odezw pod pachą, również głosował za rezolucją P. P. S.

Wiec zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć P. P. S. i Jej mówców.

Wiec P. P. S. w Myszkowie przyniósł tu komunistom drugą z kolei sromotną porażkę.

Rzep.

POWIAT RADOMSKOWSKI. W niedzielę, dn. 24 września, we wsi kościelnej Wielgomłynach, powiat radomskowski, odbył się wiec przedwyborczy, urządzony staraniem powiatowego kom. wyb. P. P. S. w Radomsku. Pomimo, że wiec nie był rozplakatowany, bowiem afisze, wysłane pocztą do miejscowych lornali ze Zw. rolnego, z niewiadomych powodów nie doszły, zebrani w kościele włościanie, dowiedziawszy się, że socjaliści przybyli robić wiec, tłumnie oblegli wóz, z którego do zgromadzonych przemówił tow. Lenk, a następnie tow. tow. Makowski i Cygankiewicz.

Rezolucję, wyrażającą uznanie i cześć klubowi Polskich Posłów Socjalistycznych za ich pracę w Sejmie, oraz wzywającą całą klasę pracującą w Polsce do głosowania na listę Nr. 2 P. P. S. uchwalono jednogłośnie. Wiec zakończono przy burzliwych oklaskach i okrzykach na cześć P. P. S.

Tegoż dnia we wsi kościelnej *Borowno*, pow. radomskowski, odbył się wiec przedwyborczy, urządzony również przez P. P. S. Miejscowy proboszcz, dowiedziawszy się o wiecu, zaklinał na kazaniu włościan, aby nie ważyli się pójść na socjalistyczne zgromadzenie i w tym celu polecił zebranym w kościele zmówić po trzy „Zdrowaśki", co jednak wcale nie pomogło, gdyż wszyscy, zaraz po nabożeństwie udali się na wiec, gdzie zgromadziło się przeszło 2.000 ludzi. Przemawiali tow. tow. Jaworski, Westrych i Skarzyński z Radomska. Przemówienia przerywane były często oklaskami. Rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Z OKRĘGU KIELECKIEGO. Akcja wyborcza prowadzona przez P. P. S., zyskuje tu coraz szersze masy zwolenników. Agitacja endecko - komunistyczna nie wytrzymuje krytyki na żadnym wiecu; masy nie pozwalają wprost przemawiać na wiecach zarówno endekom, jak i komunistom, czego dowodem są ostatnie wiece.

17 września adwokat endecki z Kielc przyjechał na wiec do *Suchedniowa*, lecz dostał tak ciętą odprawę od tow. Nowosińskiego, że tłum odprowadził go z wiecu na stację z gwizdaniem, należy przypuszczać, że po raz drugi ten pan już tu się nie zjawi.

24 września odbył się wspaniały wiec w *Szczekocinach*, na którym przemawiał tow. Karpiński. Jednomyślnie przyjęto uchwałę stwierdzającą, iż zebrani będą głosować na listę P. P. S.

Tego samego dnia „centrum" zorganizowało wiec *w Kielcach*, lecz niefortunny wiec dla „centrowców" opanowali pepesowcy. Przemawiali tow. tow. Sobierajski, Łukawski i Ostrowski. Wiec centrowy zakończono „Czerwonym Sztandarem".

28-go września odbył się wiec przedwyborczy P. P. S. *w Suchedniowie*, na którym przemawiał

Z teatru.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO.

„*Wędrowiec i kobieta*", sztuka w 4-ch aktach Maksymiljana Weronicza.

Są w tej sztuce „z życia obcego", z Rosji sowieckiej, którą autor gruntownie i na własnej skórze poznał, dwie sceny dobre. Jedna—to kiedy gromada mużyków rosyjskich, biedna, ciemna, zarośnięta brudem fizycznym i duchowym, opuszczona na początku rewolucji 1917 roku przez swych opiekunów i strażników i policję udaje się do dworu z „prośbą". Nieszczęśni ci niewolnicy nie rozumieją, co się stało. Ogarnia ich strach i wściekłość. Zwierzęcym instynktem czują, że się coś stało, ale nie rozumieją co. „Proszą" tedy „barynię", aby im wyjaśniła. Proszę i grożą równocześnie. Jest w nich strach i poczucie krzywdy. Zaś w „baryni" strach wobec tej gromady, poczucie niemocy i również absolutne niezrozumienie tego, co się dzieje.

Ta scena zdawałaby się wskazywać, że autor miał plan stworzenia dziejowego dramatu na tle rewolucji rosyjskiej, lecz planu tego nie wykonał. Wszystkie następne akty i sceny składają się na luźne fragmenty dziejów kobiety młodej (p. Starska), rzuconej w otchłań wypadków, którym nic innego przeciwstawić nie może, nie umie, oprócz kobiecej bierności, z jaką będzie ulegała wszystkim mężczyznom. Najpierw idzie za mąż za jakiegoś profesora, potem sprzedaje się angielskiemu oficerowi, potem katowi z czerezwyczajki (p. Kuncewicz), wreszcie będzie się oddawała każdemu w świadomości bezsilnej, iż tylko ta forma obrony swojej osoby i osoby blizkich pozostała jej w tym kataklizmie historycznym, pośród rozbestwienia i brutalności powszechnej. Ale wobec tego dramat skończył się w tej samej chwili, w której się rozpoczął. Kobieta ta jest i będzie już tylko bezwolną ofiarą chaosu. Płynie z takiego ujęcia smutek goryczy i atrofja woli, cechująca wogóle psyche i historję moskiewską. Jest to straszne, wstrętne, brudne — zapewne i prawdziwe — ale nie dramatyczne. Bierność tej Ludmiły nieszczęsnej budzi współczucie ale nie przejmuje bynajmniej szacunkiem.

W podobnem położeniu znalazła się obywatelka z „Bolszewików" Sieroszewskiego i, jakkolwiek postać to narysowana schematycznie, tę jedną cechę ma ona w sobie, jako rys wrodzony, odruchowy: „nie dać się choćby to miało grozić śmiercią". W założeniu swem jest postać Sieroszewskiego dramatyczna, Ludmiła Weronicza nie. Wogóle analogja między „Wędrowcem i kobietą" a „Bolszewikami" narzuca się nieodparcie. Trudno jest znaleźć jakieś kryterjum objektywnej wartości w sztuce ale na tle fragmentów Weronicza dopiero „Bolszewicy" wyrastają na silny, świetnie zbudowany, wnętrza dusz w walce ukazujący nam dramat.

Ale jest w sztuce Weronicza jeszcze jedna scena, świadcząca o uzdolnieniu dramatycznem autora. Powiodło mu się mianowicie wywołać w scenie „czerezwyczajki" uczucie grozy, grozy iście znowu rosyjskiej która fatalnością rozpaczliwą pada na robactwo ludzkie, tłumiąc w niem jakikolwiek odruch heroizmu. Bo wprawdzie jedna z osób, oczekująca na śmierć „pod ścianką" zdobywa się na poryw heroicznego stoicyzmu, ale źródła tego porywu nie brzmią przekonywująco. Literackie słowa, sprowadzające spokój w dusze stojące na krawędzi obłąkania, muszą przekonać aktorów bo tego chce od nich autor, ale nie przekonywują widowni. Więc silna jest to scena w ukazaniu męki, jaką przechodzą ofiary katowni bolszewickiej, ale słaba znowu dramatycznie w uświadomieniu wartości jedynych, które w obliczu śmierci mogą w człowieku uratować jego człowieczeństwo i godność. Kto jednak te wartości jedyne chce pokonać, musi je w sobie mieć, musi się dopracować ich w sobie trudem, o jakim tylekroć mówi Norwid albo Wyspiański, jakich przeczucie miał w sobie Małaczewski.

Te dwie sceny jednak ratują bądź co bądź autora i pozwalają się spodziewać po nim utworów niebanalnych: mocno związanych nie tylko techniką formalną ale spoistością i życiem wewnętrznem. Dramat jest nadewszystko formą artystyczną walki żywiołów etycznych, wartości kulturalnych t. zn. zdobytych przez ludzkość w tragicznem łamaniu się z koniecznością.

P. Starska miała rolę niewdzięczną. Inne osoby dramatu również znamion głębszych życia dramatycznego nie posiadały. Z tego braku jednak — może wprost z logiczną konsekwencją? — wynikło, że właśnie powiodły się autorowi sceny zbiorowe, tłumu bezosobowego, sceny wyreżyserowane znakomicie przez p. Wł. Ryszkowskiego. Tłum mużycki jąkał się, chwiał, prosił i groził a w jego półświadomych słowach ludzkich czuć było glebę rosyjską, tak samo, jak ów lud, jeszcze pół dziką i jałową, milczącą groźną i posępną. W akcie III „czerezwyczajka" wicher szaleństwa miotał się na scenie z przerażającą siłą. Kilka akcentów świetnych mieli pp. W. Kuncewicz, Czesław Skonieczny i Tadeusz Żeromski.

Zygmunt Kisielewski.

tow. Karpiński. Wiec zakończono okrzykiem na cześć P. P. S.

30 września „centrum", nie pomnąc ostatniej swej porażki, po raz drugi ogłosiło wiec w Kielcach, lecz zakończył się on dla tych panów jeszcze sromotniej.

Na przewodniczącego, pomimo protestów ze strony organizatorów „centrowych" wybrano tow. Sobierajskiego, który udzielił głosu tow. Karpińskiemu. Następnie przemawiali tow. tow. Ostrowski i Łukawski. Organizatorzy wiecu starali się zerwać wiec, lecz po daremnych próbach, opuścili prezydjum. Wiec „centrowy" przemienił się w pepesowską demonstrację przeciw całej reakcji; zakończono wiec odśpiewaniem „Czerwonego".

Endecy czynią podobne próby w innych miejscowościach jak w Bodzentynie, Szczekocinach itd. lecz postawa zebranych zmuszała wszędzie endeków do rejterady.

Dnia 3 października okręgowy Komitet wyborczy P. P. S. zwołał wiec przedwyborczy w *Kielcach*, w teatrze Polskim. Na przewodniczącego wybrano tow. Sobierajskiego. Przemawiali tow. tow. Karpiński, Ostrowski, Łukawski. Następnie zabrał głos młodziutki miejscowy wodzirej komunistyczny, którego dotychczas zgromadzeni na wiecach słuchali z pewną pobłażliwością, lecz tym razem sprzykrzyły się utarte komunały o zdradzie P. P. S. i t. d. — okrzyk całej sali „precz" zmusił wodzireja komunistycznego do rejterady. Wiec zakończył się wspaniałem przemówieniem tow. Łukawskiego.

Zabójstwo Rathenaua przed sądem.

3-go b. m. rozpoczął się w Lipsku proces w sprawie zabójstwa b. min. spr. zagr. Rathenaua. Proces odbywa się w gmachu Sądu Rzeszy przed Państwową Izbą Sądową, t. j. instytucją sądową, utworzoną specjalnie na zasadzie ustawy o obronie republiki i dla obrony tejże i przyjętej przez parlament i Radę Rzeszy. Zainteresowanie procesem olbrzymie. Sala, mieszcząca 700 osób, wypełniona publicznością, tłoczącą się między krzesłami i w przejściach.

Pierwsze posiedzenie (przedpołudniowe) wypełniła dyskusja formalna w sprawie uprawnienia Izby Państwowej do prowadzenia procesu. Mianowicie jeden z obrońców oskarżonych dr. Hahn postawił wniosek „aby sprawę przekazać zwykłemu sądowi przysięgłych i żeby Izba Państwowa orzekła o sobie, iż jest przeciwkonstytucyjna (!). Obrońca, jeden z przywódców reakcjonistów niemieckich, uzasadniał swój wniosek w ten sposób, że nazwał całą ustawę o obronie republiki sprzeczną z konstytucją, gdyż powstała pod naporem „ulicy", związków zawodowych i pod hasłem: wróg jest na prawicy. Tak samo skład Izby, mianowany przez prezydenta Rzeszy, nie daje, zdaniem Hahna, rękojmi bezstronności, ponieważ nie zasiada tam żaden przedstawiciel reakcji.

Nadprokurator i prezes sądu sprzeciwili się wnioskowi Hahna, wywodząc m. i., że ustawa o obronie republiki ma moc prawną, ponieważ przeszła przepisaną większością ⅔ głosów, a przez to samo i Izba Sądowa, jako część ustawy, żadnym nie podlega wątpliwościom prawnym.

Wniosek Hahna odrzucono. Wówczas Hahn postawił nowy wniosek, wyrażający nieufność do wszystkich sędziów Izby Sądowej, posądzanych przez Hahna o stronniczość. Sąd i ten wniosek odrzucił, uzasadniając m. i. tem, że nie można odmawiać zaufania do sędziów z tej racji, że należą do pewnej partji.

Wreszcie nie udało się Hahnowi utrącić prezesa dr. Hagena, który po wyczerpaniu dyskusji formalnej, przystąpił do odczytania aktu oskarżenia. Podał on najpierw wizerunki morderców Fischera i Kerna, którzy popełnili zabójstwo na zamku Saaleck, następnie opisał przygotowania do zamachu na Rathenaua. Ujawniono, że w dn. 24 marca Kern oświadczył: „Zobaczymy, czy Rathenau dostanie się nam dzisiaj pod lufę rewolweru". Zapytano starszego Techowa, mającego prowadzić samochód, czy ręczy za wytrzymałość swych nerwów, na co Techow odpowiedział twierdząco. Po zabójstwie Techow rzekł do Günthera: „Sprawą udała się, Rathenau leży". Później tenże Techow powiedział do dwu innych oskarżonych Schütta i Diestla: *„Uczyniliśmy to, by sprowokować czerwonych do ataku, byliśmy bez pieniędzy"*.

Na ławie oskarżonych zasiadają: dwaj bracia Techow, Karol Tillessen, Günther, Niedrig, Warnecke, Steinbeck, Plaas, v. Salomon, Ilsemann, Diestel, Schütt i Voss. Głównym oskarżonym jest Ernest Werner Techow, odpowiadający z tytułu zabójstwa.. Tillessen oskarżony jest o ukrywanie przygotowywanego zamachu. Pozatem ciąży na nim podejrzenie dokonania zamachu na Scheidemanna. Karol Tillessen jest bratem Henryka, zabójcy Erzbergera. Z oskarżonych tylko Techow i Tillessen mają miny zakłopotane, reszta zaś zachowuje się wesoło.

Przesłuchanie oskarżonych wykazało, że wszyscy należeli do różnych organizacyj „narodowych", przeważnie tajnych. Techow był członkiem aż 6 takich organizacji. O istotnych celach tych organizacji oskarżeni milczą, przedstawiając ich działalność w niewinnie różowem świetle. A więc celem tych organizacji było dążenie do... obrony republiki przed wywrotowcami, do pogodzenia klas, do jedności narodowej. Starszy Techow oświadczył nawet, że głośna organizacja „Consul", do której sam należał, jest takim sobie „związkiem koleżeńskim".

Bracia Techow są spokrewnieni z oficerem Techowem, który jako „rewolucjonista i republikanin z 1848 r., skazany został na śmierć. W obszernych swych zeznaniach Ernest Techow, student politechniki, starannie omija sprawę zabójstwa Rathenaua. Samochód, którym zabójcy udali się pod mieszkanie Rathenaua, przeznaczony był do... wyrwania Niemców z więzień francuskich w Moguncji. Dopiero, gdy Techowowi pokazano jego rewolwer maszynowy, rozwiązał mu się język: działał on na rozkaz Kerna, który wyjawił mu swój plan zabójstwa wybitnego przywódcy partji lewicowych, by w ten sposób rozpętać wojnę domową, poprzez którą doszłoby się do rządu „narodowego". Wreszcie Techow przyznał, że Kern wyraźnie mówił o Rathenau, którego przedstawił jako wroga Niemiec. Techow nie wierzył temu, ale uznał, że traktat w Rapallo był błędem Rathenaua. Dlaczego? Techow nie umie odpowiedzieć i godzi się, że ów traktat był właściwie zwycięstwem Niemiec, ale „forma" traktatu była zła. W końcu Techow płacze się zupełnie w zeznaniach i oświadcza, że Rathenau był człowiekiem idealnym, ale on — Techow — dał Kernowi słowo honoru, którego nie mógł złamać.

Młodszy Techow, 17-letni uczeń, był pierwszym który słyszał o przygotowanym zamachu na Rathenaua, ale nie brał tego na serjo. Rzeczoznawca lekarski stwierdza że młodszy Techow nie jest całkiem normalny pod względem fizycznym i duchowym.

Na tem skończyły się badania w drugim dniu procesu.

Na marginesie.

Ex - prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wilson nie tyle wsławił się swym udziałem w wojnie światowej, ani swą wizytą w Paryżu i udziałem w kongresie wersalskim, ani nawet swemi 14-ma tezami, ile ową depeszą wysłaną podczas wyborów do Sejmu w lutym 1919 r. do Ciechanowa, zalecającą wyborcom głosować wyłącznie na kandydatów bogoojczyźnianej listy.

Depesza ta o tyle poskutkowała, że w Ciechanowie wybrani zostali sami luendecy.

Jak na tem wyszli Ciechanowianie, o tem najlepiej mogą oni sami powiedzieć, oni, którzy przez 4 lata pozbawieni byli przyzwoitej reprezentacji w Sejmie.

Jak Wilson na tem fałszerstwie wyszedł o tem wszyscy wiemy. Zacności Amerykanin nadużycie swego czystego imienia dla brudnych celów luendeckich przypłacił zdrowiem.

Od tego czasu wiele wody upłynęło w Wiśle i wiele się na świecie zmieniło. Wilson przestał być prezydentem, Ciechanów zmądrzał, a luendecja nie bierze udziału w wyborach.

Ale do wyborów idzie „Chjena", dziedzicznie obciążona brudnemi kawałami luendecji.

Jak nas zapewniają, przy najbliższych wyborach cały szereg miasteczek polskich ma otrzymać depesze od rozmaitych znakomitości, które zalecać będą oddawanie głosów na listy „Chjeny".

Według zebranych dotychczas wiadomości mają depeszować: gen. Weygand — do Kiernozi, pani Paderewska — do Kurozwęków, Kemal - Basza — do Rypina, szef faszystów Mussolini — do Smorgoni, Venizelos — do Pipidówki, Cziczerin — do Pacanowa.

Miasteczka polskie, dzięki „Chjenie", nabierają światowego rozgłosu.

Roman Boski.

Kronika polityczna

W związku z zamieszczonem w gazecie „Za Swobodu" nr. 273 rzekomem pismem p. Oboleńskiego chargé d'affaires Rosji w Warszawie, poselstwo rosyjskie oświadcza, że p. Oboleński nie jest autorem tego pisma. Ponadto poselstwo rosyjskie zaznacza, że w danym wypadku zachodzi fakt falsyfikacji, której autor nie zna właściwych inicjałów p. Oboleńskiego i nie wie o tem, że w Budapeszcie nie ma przedstawicielstwa R. S. F. S. R.

TELEGRAMY.

Położenie na Blizkim Wschodzie

WSTĘPNE WARUNKI.

Paryż, 7 października. — (P. A. T.): Można uważać, że rokowania w sprawie Bliskiego Wschodu doprowadziły do wstępnego rozwiązania problemu uregulowania pokoju. Wojska państw sprzymierzonych pozostaną do czasu zawarcia pokoju tylko w tych miejscowościach, w których znajdują się obecnie. *Konferencja pokojowa będzie prawdopodobnie otwarta 1 listopada w Skutari lub Prinkipe.* Na wstępie mają być omawiane kwestje finansowe i ekonomiczne. Z kolei dopiero nastąpią rokowania w sprawie wolności cieśnin, które prawdopodobnie zostaną oddane pod opiekę Ligi Narodów. *Do udziału* w tej drugiej części konferencji *mogłyby być dopuszczona Rosja, Bułgarja, Gruzja i Ukraina* dla przedstawienia swego punktu widzenia. Przewidują, że prace konferencji pokojowej będą trwały dosyć długo. Poincare nie weźmie w nich osobiście udziału.

WYNIKI NARADY POINCAREGO Z CURZONEM.

Londyn, 7 października. — (P. A. T.). Agencja Havasa donosi. Po zakończeniu posiedzenia gabinetu wydano o godz. 23 komunikat oficjalny oznajmia on, że Poincare i Curzon zawarli układ, według którego Grecja ma być wezwaną do ewakuowania Tracji, przyczem rozumie się, że sojusznicy zajmą opuszczone terytorjum na okres 30 dni od chwili ukończenia powyższej ewakuacji dla zagwarantowania bezpieczeństwa ludności nie tureckiej. Układ będzie przedstawiony delegatowi tureckiemu w Mudanji i oczywiście, będzie miał znaczenie tylko w tym wypadku, o ile delegat zgodzi się na resztę warunków, wyszczególnionych w nocie sprzymierzonych z dnia 23 września, a zwłaszcza na warunki dotyczące stref neutralnych po obu stronach Bosforu i Dardaneli.

ANGLJA UZNAŁA UKŁAD PARYSKI.

Londyn, 7 października. (P. A. T.). — Gabinet angielski ratyfikował układ zawarty między Poincarem i Curzonem w sprawie Tracji.

Londyn, 8 października. — (A. W.). Propozycja rządu tureckiego aby miejscem obrad konferencji pokojowej była Smyrna, a nie Wenecja, została przez rząd angielski odrzucona, który motywuje to wielkiem odaleniem Smyrny od centrum Europy i brakiem urządzeń nadających się do tego celu.

NASTROJE GRECKIE.

Bordeaux, 8 października. (P. A. T.). Grecka Rada ministrów postanowiła wysłać swym delegatom, znajdującym się w Mudanji, instrukcję, ażeby ustąpili w sprawie Tracji tylko w tym wypadku, gdyby decyzje państw sprzymierzonych w tej kwestji były powzięte jednomyślnie.

Rząd grecki otrzymał telegram od Venizelosa, w którym ten ostatni radzi mu, ażeby zeszedł ze stanowiska bezwzględnie nieprzejednanego. W Atenach panuje ogólna konsternacja.

Łamance bolszewickie

LENIN ODRZUCA UMOWĘ Z URQUARTEM.

Moskwa, 8 października. — (A. W.) W sobotę za podpisem Lenina ogłoszona została następująca uchwała Rady Komisarzy Ludowych:

„Rada Komisarzy Ludowych uznając stosownie do swych wielokrotnych deklaracji, że udział kapitałów zagranicznych w odbudowie gospodarczej Rosji sow. jest wielce pożądanym, w szczególności zaś uważając za pożądane zawarcie umowy na odpowiednich warunkach z Rosyjsko - Azjatyckim połączonym Towarzystwem sądzi, że nadzwyczaj szeroki zakres koncesji, jej znaczenie gospodarcze i polityczne wymagają w pierwszym rzędzie przyjaznych i trwałych i uregulowanych stosunków pomiędzy Republika sow. a rządem kraju, w którym znajduje się centrum Rosyjsko - Azjatyckiego Połączonego Tow. Tem niemniej ostatnie kroki rządu angielskiego usuwające faktycznie Rosję sow. od omówienia na równych z innymi państwami prawach jej żywotnych interesów gospodarczych nie wytwarzają wspomnianych wyżej pożądanych stosunków. W tych warunkach Rada Komisarzy Ludowych uchwala: „Umowę prewencyjną podpisaną w Berlinie 9 września 1922 r. przez L. Urquardta i Krassina odrzucić".

Rząd włoski wobec faszystów

Rzym, 7 października. (P. A. T.). — Stanowisko coraz bardziej czynne faszyzmu było w ostatnich 48 godzinach powodem wyraźnej troski rządu. Rozpowszechniono nawet pogłoski, że zanosi się z tego powodu na kryzys gabinetowy. Zatrzymowała koncepcja, dotycząca podjęcia dyskusji i rokowań z faszystami. Rada ministrów zgodziła się na następujące punkty: 1) Nie należy prowadzić polityki reakcyjnej przeciwko faszyzmowi, lecz działać przekonywująco, tak, jak to czynił dotychczas rząd. 2) Przyśpieszyć dyskusję nad reformą ordynacji wyborczej, przyczem rząd nie przedstawi swego projektu, lecz pozostawi poszczególnym partjom swobodę przy formułowaniu propozycji, które uważają za wskazane. 3) Rząd uznaje konieczność przeprowadzenia nowych wyborów i to w jaknajkrótszym czasie, wobec tego, że skład Izby nie odpowiada już kierunkom politycznym kraju.

Na skutek tego porozumienia, jakie osiągnięto w łonie gabinetu, kryzys został uchylony. Faszyści maja być zadowoleni z powyższych decyzji rządu.

Z prowincji.

Tczew.

(Korespondencja własna).

Sprawa płac i pożyczek dla kolejarzy.

W dniu 22 b m. odbyło się w Tczewie ogólne zgromadzenie członków Z. Z. K. Zebrało się przeszło 1000 osób.

Po wysłuchaniu referatu członka W. W. Z. Z. K. tow. Daroszewskiego o nowym projekcie płacy dla pracowników kolejowych, dzielącym kolejarzy na 2 klasy, zgromadzeni postanowili wysłać protest na ręce klubu polskich posłów socjalistycznych, Marszałka Sejmu, Rady Ministrów i W. W. Z. Z. K., w którym oświadczają, iż nie mogą zgodzić się na projekt rządowy płac dla kolejarzy.

Zebrani domagają się, by Rząd opracował nowy projekt, któryby nie dzielił kolejarzy na etatowych i nieetatowych.

Co do pożyczki na zakupy zimowe, ogólne zgromadzenie, przyłączając się do stanowiska zajętego przez W. W. Z .Z. K., żąda, by pożyczki otrzymali wszyscy pracownicy — zarówno etatowi, jak i stali dniówkowi, bez względu na to, od jak dawna pracują na kolejach. Zgromadzenie zrzuca z siebie odpowiedzialność za ewentualne skutki nieuwzględnienia powyższych żądań.

W sprawie fatalnego stanu m. Warszawy

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ.

W odpowiedzi swej z d. 19 ub. m. na interpelację tow. Barlickiego w sprawie fatalnego stanu sanitarnego m. Warszawy — Min. Zdrowia powołuje się przedewszystkiem na fakt, że Warszawa podobna jest pod tym względem do większości miast i stolic europejskich. Wszystkie te miasta odczuwają w sposób dotkliwy skutki kryzysu ekonomicznego powojennego i dopóki nie zostaną usunięte przyczyny obecnego stanu rzeczy, nie można mieć nadziei na poprawę tych stosunków.

Zasadnicze znaczenie posiada kwestja mieszkaniowa. Budowle popadają w ruinę, ilość pomieszczeń zmniejsza się, zapotrzebowanie zaś na lokale stale wzrasta. Tymczasem ruch budowlany upadł. **„Brak środków materjalnych, chęć zysków, spekulacja mieszkaniowa, fatalnie prowadzona sprawa rekwizycji mieszkań potęguje klęskę mieszkaniową, a tem samem wpływa na stan zdrowotny Warszawy".**

Odpowiedź Min. Zdrowia wyjaśnia, iż klęskę potęguje zły stan urządzeń kanalizacyjnych, jezdni i chodników. W czasie opadów atmosferycznych na wyboistych brukach tworzą się istne bagna, których dozorcy miejscy ani prywatni nie mają możności nieraz usunąć. Jeszcze bardziej ujemnym czynnikiem jest wewnętrzny stan domów, podwórzy, klatek schodowych, mieszkań i ustępów.

Właściciele domów nie przeprowadzają niezbędnych reperacji. Przeludnienie w lokalach powoduje ich zanieczyszczenie.

Dążąc do poprawy tych stosunków, komisarjat rz. m. st. Warszawy, w porozumieniu z Urzędem Zdrowia i organami Nadzw. Kom. do walki z epidemjami, przedsięwziął środki zapobiegawcze, wydając szereg zarządzeń w sprawie czyszczenia ulic, podwórz, ubikacji itp. Polecenia te były wykonywane.

Przechodząc do szczegółów odpowiedź stwierdza, że nie było wypadków, spowodowanych opadami śnieżnymi z dachów, gdyż dachy były czyszczone. Natomiast gorzej było z opadaniem gzemsów. Czuwając nad bezpieczeństwem, komisarjat Rządu wydawał właścicielom domów nakazy konserwacji domów, gdy zaś to nie skutkowało, kierował sprawy na drogę sądową. Prośby Magistratu o niekierowanie tych spraw do sądów do czasu uregulowania w drodze ustawodawczej norm postępowania dotyczących przymusowej naprawy — komisarjat Rządu nie uwzględniał i nadal domaga się w wypadkach koniecznych zarządzenia przymusowej reperacji ścian i dachów.

Co się tyczy dozoru nad czystością wewnątrz domów, to o energicznem postępowaniu władz świadczyć może wielka liczba osądów, zapadłych w

tych sprawach, przy częstem stosowaniu bezwzględnego aresztu. Od 1 marca r. b. przy kom. Rządu czynny jest lotny oddział policyjny, mający na celu czuwanie nad stanem sanitarnym Warszawy. Pozostaje on w kontakcie z Urz. Zdrowia przy kom. Rządu na m. st. Warszawę.

Za nieprzestrzeganie koniecznych do utrzymywania w czystości domów, narzędzi pracy, winni właściciele domów i administratorowie są surowo karani.

Sprawę czystości domów i ulic utrudnia również ta okoliczność, że cały szereg dozorców domowych, z powodu niewystarczającego wynagrodzenia za pracę dozorcy, oprócz swoich zasadniczych funkcji, zajmuje się uboczną pracą zarobkową.

W najbliższym czasie należałoby rozwiązać sprawę uprzątania śmieci z ulic miasta w ten sposób, aby obowiązek ten spoczywał na zarządzie miasta, jak to się dzieje na zachodzie, zaś obowiązkiem dozorców byłoby jedynie utrzymywanie czystości samego domu.

Wywóz i usuwanie śmieci z miasta musi ulec również radykalnej zmianie.

Reasumując powyższe, odpowiedź na interpelację tow. Barlickiego przychodzi do wniosku, że celem podniesienia stanu sanitarnego Warszawy należy:

Rozwiązać problemat budowlany, t. z. przystąpić do budowy nowych domów i remontu walących się domów i mieszkań;

rozwiązać problemat rekwizycji mieszkań, nienależyte bowiem rekwirowanie powoduje nierównomierne zaludnienie lokali;

ulepszyć kanalizację i wpłynąć na obniżenie ceny wody i

rozwiązać sprawę oczyszczania nieruchomości i ulic w tym duchu, aby oczyszczanie jezdni i chodników **należało do Magistratu**, zaś dozorcy byli zobowiązani jedynie do utrzymania w czystości domów.

Książki nadesłane.

J. Wasowski (Widz). *Człowiek w Polsce.* W. „Ignis", str. 108.

Utalentowany felietonista „Kurjera Polskiego" zebrał wybór feljetonów z ostatnich lat kilku, uporządkował według tematów i ogłosił drukiem. P. Wasowski jest humanistą, kocha człowieka, szanuje jego godność, dostojeństwo, uczciwość. Piętnuje zło bez względu na charakter i stanowisko złego człowieka. Jest indywidualistą. I jest artystą. Umie pisać i kocha język, w którym pisze. Kocha kraj i wolność. Nienawidzi chamstwa. I o wszystkiem pisze rzetelnie i nie gwałtownie. Szanuje przeciwnika i przebacza mu. Szanuje więcej jeszcze — prawdę.

Rudyard Kipling. „Kim", powieść w 2 tomach, tłumaczył z angielskiego Wilhelm Mitarski. Tow. Wyd. „Ignis". Warszawa 1922 r.

Jack London. „Wilk Morski", powieść w 2 tomach. Tłumaczył z angielskiego J. B. Rychliński. Warszawa, 1922. Tow. Wyd. „Ignis".

Jack London. „Serce kobiety". Nowele. Przekład Stanisławy Kuszelewskiej. Warszawa 1922 r. Tow. Wyd. „Ignis".

Salomea Kisielewska. „Jak wprowadzałam samorząd w szkole". Kraków 1922 r. Odbitka z „Pracy Szkolnej". Nakładem Związku P. N. S. P. w Warszawie. Treść: Uwagi wstępne. — Pierwsze trudności. — Regulamin. — Sekcja zdobienia gminy. — Sekcja żywnościowa. — Sekcja pomocy naukowej. — Sądownictwo. — Kasa gminna. — Wójt. — Kronika. — Uwagi końcowe.

Andrzej Mering. „Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw". Warszawa Gebethner i Wolff, str. 132.

Prof. Franciszek Bujak. „Karol Potkański". Kraków. Nakładem Akad. Umiejętności.

Bronisław Chlebowski. „Rozwój kultury polskiej w treściwym zarysie przedstawiony". Wyd. II. Nakład Gebethnera i Wolffa. R.?

Czasopisma nadesłane.

„Książka", miesięcznik poświęcony krytyce i bibljografji. Wyd. Zakł. Bibljograf. w Warszawie. Nr. 6 — 7, czerwiec - lipiec 1922.

Ostatni podwójny zeszyt tego doskonale redagowanego pisma zawiera szereg artykułów krytycznych i bogaty dział bibljograficzny. Znaczenie „Książki" w naszem życiu kulturalnem jeszcze wzrośnie, jeżeli wydawcy spełnią dokładniej zapowiedzi tytułu co do terminu ukazywania się „miesięcznika", którego podwójny zeszyt czerwcowo - lipcowy otrzymujemy dopiero we wrześniu.

„Szkoła powszechna". Kwartalnik pedagogiczny poświęcony sprawom wychowania i nauczania szkolnego oraz kształcenia nauczycieli, wydawany nakładem Ministerjum W. R. i O. P.

Wyszedł Nr. 14 (28) *„Strzelca"*, organu stowarzyszenia wojskowo - wychowawczego Związek Strzelecki i oprócz ilustracji zawiera następujące artykuły: Obowiązek obywatelski — Leonard Zarzycki. Kurs instruktorski okręgu Warszawa Związku Strzeleckiego — Edward Penner ppor. Przeobrażenia armji nowoczesnej — J. Swarzeński. Korespondencja. Kronika organizacyjna. Dział kulturalno - oświatowy — Orwicz Żyliński. Dział urzędowy. Dział sportowy.

Do nabycia w cenie marek 100 w księgarniach i u sprzedawców ulicznych, oraz w administracji Al. Jerozolimskie 27 m. 3.

„Mechanik", miesięcznik ilustrowany, poświęcony sprawom techniki. Październikowy zeszyt zawiera artykuły następujące: Przegląd niższego szkolnictwa zawodowego — Uchwyty elektromagnetyczne (z licznemi ilustracjami). — Elektryczny napęd obrabiarek do metali. — Podziałki, moduły i pitch'e kół zębatych. — Z warsztatów i pracowni. — Budżet Państwa Polskiego (z odpowiednim wykresem graficznym). — Badania psycho - techniczne na gruncie warszawskim. — Wiertarka słupowa. — Przegląd książek i pism. — Nowe książki.

„Ilustracja Polska". Ostatni nr. 6-ty „Ilustracji Polskiej" zawiera obfitą treść ilustracyjną najaktualniejszych wydarzeń ze wszystkich dziedzin życia (Wojna grecko - turecka, obrazki z raju bolszewickiego, kronika ilustrowana z życia sportowego, towarzyskiego i t. p.). Nr. 6 podaje również tabelę wygranych loterji „Ilustracji Polskiej", której ciągnienie odbyło się w ub. niedzielę w A. 3-go Maja.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

PODZIĘKOWANIE.

Egzekutywa Warsz. Okr. Kom. Rob. P. P. S. składa niniejszem proletarjackie podziękowanie kierownikowi orkiestry pracowników Elektrowni miejskiej tow. Jastrzębskiemu, oraz całemu zespołowi orkiestry za samorzutne wzięcie udziału w wiecu przy ul. Czerniakowskiej, czem dali dowód, iż zdają sobie sprawę z ważności chwili i konieczności dopomagania partji wszelkiemi środkami zdążającymi do skupiania licznych rzesz robotniczych, celem uświadamiania w okresie walki przedwyborczej.

Egzekutywa Warsz. Okr. Kom. Rob. P.P.S.

Konferencja międzydzielnicowa. We wtorek dn. 10 b. m. o godz. 6 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się Konferencja międzydzielnicowa, na którą winni przybyć wszyscy mężowie zaufania fabryk, oraz komitety dzielnicowe w pełnym składzie.

Odwołanie. Z powodu przypadającej Konferencji międzydzielnicowej, wszystkie wtorkowe posiedzenia Komitetów, oraz ogólne zebrania członków, nie odbędą się.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 8 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 — ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 w lokalu dz. (Brukowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dz. (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązkowska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. Dn. 12 b. m. we czwartek punktualnie o godz. 7 odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków w lokalu dzieln. (Chłodna 41). Sprawy bardzo ważne.

OKR. Warszawa-Podmiejska wzywa Komitety dzielnicowe i poszczególnych towarzyszów, aby zgłaszali się (Warecka 7) po odbiór bloczków, przeznaczonych na zbieranie ofiar na Fundusz Wyborczy. Każdy bloczek zawiera po 100 kwitów wartości każdy po 100 mk.

Ruch zawodowy.

Związek Prac. Miejskich. Dziś o godz. 6 pp. w lokalu Zw. (Warecka 7) odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania robotników wszystkich instytucji miejskich. Członkowie Zarządu winni przybyć o godz. 5 punktualnie. Na porządku obrad sprawa 13 pensji, podwyżek i obrony 8-godz. dnia pracy.

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Największa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie 11, najniższa 3.

Zachmurzenie zmienne, miejscami mgła lub drobne opady (przeważnie w Polsce południowej) chłodno, wiatry z północo - wschodu.

Przedłużenie linji tramwajowej. Na ul. Grójeckiej róg Opaczewskiej, od kilku dni trwają roboty przy przedłużeniu linji tramwajowej na prywatny użytek i na własny koszt. Linja ta będzie prowadzić aż do fabryki aeroplanów i samochodów w Okręciu i służyć będzie do dowożenia węgla i różnych towarów dla tej fabryki.

Zgubiony portfel. Wczoraj znaleziono w „Stańczyku" portfel z pieniędzmi i z dokumentami na imię *Honckiewicza Eugenjusza*. Portfel odebrać można w redakcji „Robotnika", w godz. 1—2 i 6 — 10.

Kary za pijaństwo. Za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym na ulicach i innych miejscach publicznych, decyzją komisarza Rządu ukarano grzywną po 5.000 mk. 52 osoby (w tem 5 kobiet) łącznie na 156.000 mk., oraz na areszt od 1 do 3 dni łącznie na 64 dni.

WYPADKI.

WYKRYCIE ZBRODNI W SEROCKU.

Dnia 3 b. m. nad ranem zamieszkały w Serocku szewc Szyja Piekarz usłyszał mocne uderzenie w drzwi. Po chwili dopiero usłyszał znów jakieś skrobanie do drzwi i jęki. Przerażony wyskoczył oknem na ulicę. Na odgłos jego krzyków ludzie podbiegli do domu i na korytarzu ujrzeli leżącego na ziemi wydającego już ostatnie jęki jakiegoś mężczyznę, w którym policja poznała kasjera firmy gdańskiej „Wisła", przyjeżdżającego stale do Serocka na wypłaty robotników pracujących przy galarach, Karola Kunicka. Przy zabitym znaleziono pół miljona mk. gotówką, którą zabójca byłby z pewnością zabrał, gdyby zbrodni dokonywał w celach rabunkowych. Śledztwo ustaliło, że Kunick w sobotę przed 1-szym b. m. uskutecznił wypłatę 32 flisakom, poczem widziano go jeszcze w poniedziałek 2 b. m., gdy w sklepie Rosenberga kupował wspólnie z retmanem (star. flisakiem) Karolem Zaleskim, lat 50, 3 kopy szryków (hamulców na galary), poczem obaj udali się do restauracji, z której wyszli obja już dość późno. Zaindagowany Zaleski początkowo dawał wymijające odpowiedzi. Przyznał się wreszcie, że wspólnie z Kunickim był w kilku restauracjach i razem pili, poczem pożegnał się z Kunickim. Przeprowadzono jednak u Zaleskiego rewizję i znaleziono przy nim duży nóż na którym były jeszcze ślady krwi. Wobec takich wyników śledztwa Zaleski przyznał się do zamordowania Kunickiego, tłumaczy się jednak, że nie wie jaka była przyczyna zbrodni, gdyż był pijany i żadnych szczegółów sobie nie przypomina. Czy mówi prawdę ustali to niewątpliwie przewód sądowy, tymczasem Z. został osadzony w więzieniu.

Wypadek na cmentarzu. Julja Witak, lat 65, zam. przy ul. św. Wincentego nr. 5. zachorowała nagle na cmentarzu bródnowskim i takową po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna choroby narazie nieustalona.

Kradzież 50-ciu dolarów. Majer Lewel, zam. przy ul. Gęsiej nr. 85, zawiadomił policję V komisarjatu, iż brat jego Józef Lewel, w czasie jego nieobecności, skradł 50 dolarów i zbiegł w kierunku Wilna, Głębokiego i Mołodeczna w zamiarze przedostania się zagranicę.

Podejrzana kradzież. Zatrzymano handlarza Moszka Cycerskiego, przy którym znaleziono 5 tuzinów gum do obcasów. Cycerski nie umiał wskazać skąd pochodzą gumy, wobec czego zachodzi przypuszczenie, iż pochodzą one z kradzieży.

Sport.

Polonja — Warta: 0 — 3.

Wczorajszy mecz piłki nożnej pomiędzy „Wartą" poznańską a „Polonją" warszawską, rozegrany w Poznaniu, zakończył się wynikiem 3 : 0 (1 : 0) na korzyść „Warty". (A. W.).

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Demon" z gościnnym występem p. Tadeusza Ordy. Jutro „Hagith" i „Pieśni Hafisa".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Małżeństwo z musu" i „Grzegorz Dyndała".

Teatr Reduta. Dziś po cenach zniżonych „Judasz".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Wędrowiec i kobieta".

Teatr Polski. Dziś „Bakarat".

Teatr Mały. Dziś „Głuszec".

Teatr Nowości. Dziś „Amerykanka".

Teatr Komedja. Dziś „Szklanka panny młodej".

Teatr Nowy. Dziś „Muzykanci".



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.